Cena egzemplarza 25 gr

Konto czekowe P. K. O. Nr. 154.270

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Nr. 25. Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 11. sierpnia 1929. Rok I.

Odpowiedzialność.

Jeszcze grają echa sprawy b. ministra Czechowicza...

Nieczyste sumienie opozycji sejmowej wciąż jeszcze się odzywa, pod presją coraz wyraźniejszego wyrzutu, jaki w szerokich sferach społeczeństwa pod adresem oskarżycieli się ustala: dlaczego naraziliście Polskę na kompromitację wobec całego świata? Dlaczego poderwaliście kredyt Polski zagranicą, stwarzając pozory, że polski minister skarbu dopuścił się jakichś nadużyć? Wszak nie ulega wątpliwości i to wam powiedział Prezes Najwyższej Izby Kontroli, a następnie Trybunał Stanu, że sprawa ministra Czechowicza miała podkład czysto polityczny. Dlaczego nie postawiliście sprawy po męsku— otwarcie, dlaczego nie zgłosiliście wniosku o votum nieufności dla rządu?

Panowie z opozycji pragną odwrócić, jak się to mówi „kota ogonem" i ze swej strony obracają się z wyrzutem pod adresem rządu, a właściwie personalnie pod adresem Marszałka Piłsudskiego.

Dlaczego Marszałek nie spowodował rozwiązania Sejmu skoro o posłach i całym Sejmie jest zgoła ujemnego mniemania, któremu niejednokrotnie publicznie dawał wyraz?

Jest to oczywiście nielojalna próba zrzucenia z siebie odpowiedzialności, która, pomimo wszelkiego nadrabiania miną, zaczyna coraz bardziej ciążyć opozycji sejmowej.

Albowiem jasnem jest, że jeżeli między większością sejmową, według jej mniemania i rządem istnieją warunki wykluczające możliwość współpracy i współżycia, to konsekwencje z tej sytuacji może wyciągnąć tylko Sejm, t. j. jego opozycyjna większość.

Ale przecież ani Prof. Bartel, ani Dr. Switalski nie mieli dotychczas nietylko prawa i obowiązku, ale nawet sposobności przedłożenia Prezydentowi Rzeczypospolitej alternatywy.

Albo Pan Prezydent podpisze dekret o rozwiązaniu Sejmu, albo ja, jako premjer wraz z całym gabinetem podaję się do dymisji.

Gdyby premjer zjawił się z podobnym wnioskiem do Prezydenta Rzeczypospolitej, bardzo słusznie spotkałby się z zarzutem:— Dlaczego, z jakiej racji wywołujecie kryzys? Czy sejm odmówił wam budżetu? Czy uchwalił votum nieufności? W tym tylko wypadku, jako Głowa Państwa, musiałbym wybierać: albo rozwiązuję Sejm i odwołuję się do wyborów, albo — przyjmuję waszą dymisję.

Łatwo wyobrazić sobie minę premjera, któryby się naraził na taką reprymendę ze strony Prezydenta Rzeczypospolitej.

Panowie z opozycji sejmowej zbyt nisko szacują inteligencję czytelników swych pism, które pragną z własnej chorej i rozgorączkowanej głowy zdjąć odpowiedzialność za to, że walka pomiędzy Sejmem i rządem nie znalazła dotychczas swego jedynie logicznego i konsekwentnego wyrazu — nie postawiono w Sejmie kwestji zaufania dla rządu.

Trzeźwo i „z chłopska" rozumując opinja mówi poprostu do pp. posłów: — Boicie się objąć rządy, boicie się bo nie macie do tego sił, boicie się o swe djety i dlatego nie stawiacie kwestji jasno i otwarcie — albo my, albo rząd. Wolicie wojnę podjazdową, urywanie funduszów, przeznaczonych na walkę ze szpiegostwem, szermowanie frazesami opozycyjnemi, wreszcie — wolicie stwarzanie pozorów kompromitujących Polskę zagranicą aniżeli proste i odważne postawienie sprawy.

Albo my, Sejm, albo — rząd.

Tego się boicie i dlatego wy panowie z opozycji sejmowej ponosicie odpowiedzialność za „jątrzenie bez konsekwencji" jakiego jesteśmy świadkami od pierwszego dnia istnienia Sejmu obecnego.

Aes.

Nierealne troski.

Kanikuła letnia, niewątpliwie nastąpiła — dowodem, iż na powierzchni naszego życia publicznego, a ściślej mówiąc — pośród „bałwanów" prasowych, ukazał się już sezonowy „wąż morski".

Tym razem ma on postać plotki, pogłoski, a właściwie zgoła niedorzecznego wymysłu o rzekomych zakulisowych porozumieniach czy rozmowach pomiędzy „sanacją" a „endecją".

Gdzie, kto i kiedy? — Nic niewiadomo.

Może wczoraj, może onegdaj. Może „sam" Roman Dmowski, może „sam" płk. Sławek. Może w podziemiach kościoła Wszystkich Świętych, przy cichem błogosławieństwie Ks. Marcelego Godlewskiego.

Nic niewiadomo.

Ale warszawski organ sjonistów „Nasz Przegląd" jest już zaniepokojony, wietrzy niebezpieczeństwo dla lewicy. Coś tam przebąkuje „Robotnik" grożąc w artykułach „Byłego" rewelacjami jakich świat i Korona Polska nie widziały dotąd. Zaś endecja tak wzięła do serca ukazanie się sezonowego węża morskiego, iż prof. R. Rybarski zaprzysiągł się publicznie w Poznaniu, że nigdy, przenigdy, żadnego kompromisu z „sanacją". Albo — albo. —

Albo Dr. Switalski odda tekę premjera conajmniej Wierczakowi, zaś minister Matuszewski — zarząd Skarbu — prof. Rybarskiemu, — albo też nic z całej zabawy.

Rozumiemy nieustępliwość endecji i całkowicie ją aprobujemy. Albowiem „zabawa" nie odbędzie się wcale, zgoła z braku ochoty u partnera — „sanacji". Istotnie, tylko w chorobliwie podnieconej wyobraźni „Naszego Przeglądu" mogła wylęgnąć się troska o losy lewicy z powodu rzekomej groźby porozumienia między endecją a sanacją.

Nie masz dzisiaj punktów stycznych pomiędzy obozem, który pracuje nad wzmocnieniem więzów wewnętrznych w Państwie i jego powagi nazewnątrz a pomiędzy tymi, którzy są wcieleniem najgorszych wad staroszlacheckiej anarchji, rozsadzającej Państwo z wewnątrz i kompromitującej je nazewnątrz.

Nie masz i nie może być kompromisu pomiędzy tymi, których najgłębszem umiłowaniem i dumą największą jest Armja Polska, a tymi, którzy pochwalają i gloryfikują strzelanie do oficerów polskich.

Dlatego troski, jakie ogarnęły niektóre sfery publicystyczno - dziennikarskie z powodu rzekomo „grożącego" porozumienia pomiędzy „endecją" a „sanacją" są zgoła nierealne.

Pod adresem pism, które dają wyraz tym troskom zwracamy pytanie ze starej żydowskiej anegdoty: „Czy nie macie panowie, większego zmartwienia"?

Aes.

Projekt rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem kolejarzy.

Rada Ministrów na ostatnim posiedzeniu uchwaliła złożony jej przez Ministerstwo Komunikacji projekt rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem etatowych pracowników przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe" i o zaopatrzeniu pozostałych po nich wdów i sierot, jak również o odszkodowaniu za nieszczęśliwe wypadki. Rozporządzenie to będzie ogłoszone w Dzienniku Ustaw i obowiązywać będzie od pierwszego dnia następnego miesiąca po dniu jego ogłoszenia.

Uchwała Rady Ministrów zadaje kłam rozsiewanym w ostatnich czasach przez wrogie rządowi czynniki twierdzeniom, jakoby rząd obecny nie dbał należycie o dobro pracowników i emerytów kolejowych, że dążeniem rządu obecnego jest gnębienie tych pracowników i t. d. Z całą stanowczością twierdzić możemy, że prawa, które zostały przyznane pracownikom kolejowym przez wspomniane rozporządzenie idą dalej aniżeli mogły spodziewać się związki zawodowe pracowników kolejowych. Z tego też powodu zapanowała w obozie antirządowym prawdziwa konsternacja, gdyż upadły argumenty, którem dotychczas stale bałamucono mniej uświadomionych.

Rozporządzenie Rady Ministrów przyznaje pracownikom bardzo wiele. Ich prawa emerytalne zrównywa zupełnie z prawami, jakie przyznało pracownikom nieetatowym rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3. września 1926 r. ponadto podwyższa zaopatrzenie emerytów t. zw. zaborczych przyznając im zaopatrzenia w wysokości zaopatrzeń należnych za służbę polską. Rozporządzenie o którem mowa dostosowane jest do obowiązującego ustawodawstwa społecznego, tak, że pracownik w razie rozwiązania stosunku służbowego przed uzyskaniem prawa do zaopatrzenia emerytalnego nie traci uzyskanej wysługi emerytalnej, gdyż przedsiębiorstwo „Polskie Koleje Państwowe" obowiązane jest wpłacić uzyskane od pracownika opłaty emerytalne i sumy z tytułu należności za zaliczenie okresów służby poprzedniej tej instytucji ubezpieczeniowej, w której ubezpieczony będzie pracownik po podjęciu pracy uzasadniającej ustawowy obowiązek ubezpieczenia na starość, oraz w wypadku niezdolności do pracy. A następnie ustawa, poza świadczeniami emerytalnemi, przyznaje również renty inwalidzkie.

Rozporządzenie to powinno być ogłoszone w Dzienniku Ustaw jeszcze w bieżącym miesiącu, tak aby obowiązywało od 1. sierpnia 1929 r. gdyż krzywdy wyrządzone pracownikom kolejowym i emerytom kolejowym przez rządy poprzednie i Sejm powinny być jaknajrychlej naprawione.

Krety ryją.

Przed paru dniami pojawiła się w „Dzienniku Ludowym" notatka, jak zwykle nieodpowiedzialna, bo zasłaniająca się pogłoskami na temat, że poseł Dr. Wojciechowski ma zamiar złożyć mandat, z powodu rzekomych nadużyć w „Gazolinie". W sprawie tej otrzymujemy następujący telegram posła Dr. Wojciechowskiego: „Notatka Dziennika Ludowego jest z gruntu kłamliwa i wyssana z palca, gdyż ja nie zamierzam składać mandatu poselskiego, ani też żadnych nadużyć w Gazolinie nie było. Podłe metody autora notatki mówią same za siebie — Poseł Wojciechowski".

Tak, tak, Panowie z „Dziennika Ludowego". W chwili gdy prokuratorja wdraża przeciw wam śledztwo o, powiedzmy delikatnie, przywłaszczenie mebli z lwowskiej Kasy Chorych, aby odwrócić uwagę opinji publicznej od tych mało wonnych spraw wymyślacie historyjki o ludziach uczciwych.

Wiadomo: tonący brzytwy się chwyta.

Jak to było z meblami Kasy Chorych we Lwowie?

Lwów ma nową senzację, a Dziennik Ludowy nie byle jaki kłopot. Wobec bowiem skonstatowania, że z Kasy Chorych miasta Lwowa zniknęły biurka, szafy i t. p. meble, zwróciły się władze poszkodowanej Kasy do władz policyjnych z prośbą o wszczęcie dochodzeń. P. P. przeprowadziła szereg rewizji, m. i. w lokalu redakcji Dziennika Ludowego. I ku wielkiemu zdziwieniu znaleziono w lokalu redakcyjnym biurka, krzesła i szafy, należące do Kasy Chorych miasta Lwowa.

Stwierdzono, że dyr. Jan Szczyrek wszystkie meble będące własnością Kasy a znajdujące się w redakcji Dziennika Ludowego kazał wykreślić z inwentarza majątku Kasy Chorych jako rzekomo zniszczone i zużyte, poczem oddał je do użytku redakcji „Dziennika Ludowego". Komisja policyjna odnalazła wszystkie rzekomo zniszczone meble w stanie zupełnie dobrym, nadającym się do użytku.

Wobec skonstatowania takiego stanu rzeczy meble opieczętowano i sporządzono karne doniesienie do prokuratorji państwa. Czyż można dziwić się, że wobec takiego stanu rzeczy Kasa Chorych nie spełnia z powodu braku funduszów swego istotnego zadania, polegającego na skutecznem leczeniu chorych. A gdyby tak dalej poszukać? Po nitce do kłębka!

Kolonja Wakacyjna
im. Marsz. J. Piłsudskiego.

Ogłaszamy niniejszem wykaz list zgłoszonych za miesiąc lipiec 1929.

Błażowska K. 49 zł, Błażowski J. 51·50 zł, Ciepielowski K. 50 zł. Dutkiewicz B. 4·50 zł, Dydusiakowa Kaz. 56 zł, Herbstowa S. 14·10 zł, Janczarówna S. 22·90 zł, Jankowski Miecz. 23 zł, Kasprzyk St. 11·50 zł, Kozak Aleksander 0·50 zł, Mazanek S, 73·30 zł, Muller W. 12·10 zł, Palmi Otto 48·70 zł, Radłowski 33·80 zł, Świętnicki Wł. 35·50 zł, Szczepanowiczówna J. 23·55 zł, Skrzypczyński J. 11·60 zł, Dr. Tomanek 5 zł, Tychawski St, 11 zł, Inż. Węgrzyn 12.28 zł.

Za miesiąc czerwiec 1929.

Erdstein 10 zł, Dutkiewicz B. 10·50 zł, Michał Fus 10 zł, inż. Haczewski K. 8 zł, Jędrzejowska 10 zł, Skoczdopole 12 zł, Kozak 0·50 zł, Łaciok 2 zł, Masełkowa 10·60 zł, Michalewski 9 zł, Muller 27·65 zł, Dr. Tomanek 8 zł.

Oraz za miesiąc maj 1929.

Jędrzejowska 10 zł, Konior 4·50 zł, Michalewski 8·50 zł.

Wszystkim zbierającym i ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Byle przeciw Polsce

W chwili gdy zarówno polska jak i zagraniczna prasa nie ma dość słów oburzenia na bestjalskie postępowanie policji paryskiej wobec polskiej wycieczki, „Dziennik Ludowy" podejmuje się obrony siepaczy paryskich, wiążąc tę sprawę, ni przypiął ni przyłatał, z polityką. Widocznie pismo to najlepiej się czuje, gdy może wystąpić przeciw swoim.

Z tygodnia na tydzień...

Jeszcze o borysławskich telefonach.

Właściwie nie o nich miałem zamiar pisać w tym numerze, jakkolwiek już od dawna nachodzą mnie z ich powodu różne smętne myśli. Jeżeli ostatnio zdecydowałem się już teraz poruszyć ten niebezpieczny temat, to jest to winą (albo zasługą) jednej z pań (albo panien) z centrali telefonicznej, która (oczywiście pani, a nie centrala) interpelowała onegdaj energicznie naszą redakcję o nazwisko autora poprzedniej notatki, zapowiadając w dodatku nadesłanie sprostowania, mającego się podobno zacząć od słów „nieprawdą jest jakobyśmy sobie karminowały usta..."

Jakkolwiek więc poprzedniej notatki nie pisałem, to jednak wobec faktu rozpoczęcia kampanji telefonicznej zdecydowałem się wziąść w niej czynny udział z nieśmiałą w duchu nadzieją, że jeśli nawet wszystko pozostanie po staremu, to przecież przynajmniej wdzięczna potomność uzna kiedyś ten heroizm i to poświęcenie, z jakimi bezpośrednio po urlopie ruszyłem do walki — akuratnie z telefonami...

Otóż sprawa przedstawia się tak. Odetchnęliśmy w swoim czasie wszyscy, kiedy stare aparaty wymieniono na nowe, kiedy nie trzeba już było kręcić korbą do utraty przytomności, kiedy otrzymywało się połączenie natychmiast po podniesieniu słuchawki i kiedy nie słyszało się ostatnich nowin, dotyczących jadalni i sypialni dziesięciu znajomych — czy nieznajomych.

Telefowanie było wówczas rozkoszą równającą się jeździe autem po dobrej szosie, człowiek błogosławił „Pastę", życzył wszystkim telefonistkom jaknajrychlejszego i najlepszego zamążpójścia i przemyśliwał tylko nad tem, do kogoby tu ze znajomych jeszcze zatelefonować, aby tanim kosztem zrobić przyjemność jemu i sobie.

Niestety sielanka nie trwała długo. Tu i ówdzie zepsuł się aparat, połączenia nie były już uskuteczniane tak błyskawicznie, od czasu do czasu w następstwie indukcji człowiek dowiadywał się o rzeczach, na których mu całkiem nie zależało i powoli, powoli wytworzył się stan obecny, który w praktyce wygląda mniej więcej tak:

Podnosi się słuchawkę i czeka — no, nie 30 minut jak pisze Sz. Autor poprzedniej notatki, co jest grubą przesadą. Czeka się — powiedzmy 25, najwyżej 29 minut, poczem usłyszawszy „...ęć", „...em" lub coś w tym rodzaju, zgłasza się potrzebny numer i teraz cierpliwie lub niecierpliwie (zależnie od wieku i temperamentu) obserwuje się dalszy rozwój wypadków. Po bezskutecznem odczekaniu dalszych 15 minut (najwyżej!), dyskretnem zapukaniu w aparat i usłyszeniu „...ęć" lub „...em„ stwierdza się, że poprzednie zgłoszenie nie zostało przyjęte do wiadomości, wobec czego powtarza się je powtórnie. Tym razem już po 10 minutach otrzymuje się wiadomość, że żądany numer jest „...jęty" lub „...głasza się", w ostatecznym więc rezultacie okazuje się, że nie trzeba nawet całej godziny czekać, aby — nie zostać połączonym... I tu nie zgodziłbym się z Szan. Autorem poprzedniej notatki, że jedynym środkiem uratowania nerwów w takim wypaku jest tylko Wallace. Przeciwnie. Książki Wallace'a dyszą mordem, ociekają krwią i właśnie w takich razach są najmniej stosowną lekturą. Ja poleciłbym raczej Dickensa lub Prusa, autorów — jak wiadomo — pełnych słodyczy i słonecznej pogody, zdolnych wytrącić broń z ręki mordercy lub samobójcy...

Byłoby oczywiście niesprawiedliwością twierdzić, że tak jest **zawsze.** Nie. **Czasem** — dostaje się połączenie od razu, niekiedy nawet z numerem o sto mniejszym lub większym od żądanego... Kiedyindziej znowu po przezwyciężeniu wszystkich trudności i nawiązaniu wreszcie rozmowy, usłyszy się wdzięczne, (ach, jak bardzo wdzięczne!) „przerywam dla Lwowa lub Drohobycza", jednem słowem każda prawie rozmowa telefoniczna bywa obecnie znakomitą próbą własnej cierpliwości i wytrzymałości nerwów. To też człowiek dobrze się namyśli, dobrze zważy wszystkie pro i contra zanim zdecyduje się dzisiaj na podniesienie słuchawki, tembardziej, że na wszystkie prośby i groźby jest telefonistka równie nieczuła, jak — no powiedzmy — jak dyrektor przedsiębiorstwa na prośbę o podwyżkę.

I zawsze ma rację! Z tej prostej przyczyny, że powiedziawszy swoje „ostatnie słowo" wyłącza aparat i oddziela się przestrzenią od szalejącego partnera, który dzisiaj niema nawet możności wyrażenia swego protestu czy oburzenia korbą od dzwonka... (Stanowczo, stare aparaty były lepsze!)

Oczywiście nie do mnie należy dociekanie, czy przyczyną marnego funkcjonowania telefonów jest karmin i flirt, jak chcą abonenci, czy też niewystarczająca ilość personalu, jak twierdzą miarodajne czynniki. Może kiedyś znajdzie się jakiś miarodajny czynnik, obdarzony wspaniałym umysłem i litościwem sercem, który zbada te tajniki i sprawi, że aparaty zaczną funkcjonować normalnie. Ja pozwoliłem sobie tylko na wtrącenie swoich trzech groszy do zapoczątkowanej dyskusji i będę szczęśliwy, jeśli zbliżą one choć o włos chwilę niezbędnej „sanacji telefonicznej".

Kazimierz Rossowski.

Wiadomości gospodarcze.

W europejskim przemyśle żelaznym położenie zmieniło się o tyle, że naczelne stanowisko w produkcji kontynentalnej zajmuje już nie Belgja, lecz Francja. Ceny za belgijskie żelazo sztabowe spadły fob Antwerpja na 5 (13) za tonnę. Spadają też ceny innych produktów i tendencja słaba wzrasta. We Francji natomiast widoki są coraz pomyślniejsze. Zapotrzebowanie wzmaga się, ceny jednak są ustalone do końca września. Również w półfabrykatach ruch ożywiony i francuskie fabryki zastrzegają sobie czteromiesięczny termin dostawy. W przygotowaniu jest założenie Związku walcowni blach. Tymczasem walcownie porozumiały się co do jednolitych cen. Nawet zamówienia na drut wpływają bardzo licznie a odlewnie żelaza zaopatrzone są w robotę na całe miesiące naprzód. W związku z tą doskonałą konjunkturą francuski przemysł żelazny przystępuje do zdobywania nowych rynków zbytu, zwłaszcza na wschodzie, gdzie dąży do wyparcia fabrykatów niemieckich.

* * *

W ostatnich czasach dał się bardzo we znaki polskim eksporterom drzewa brak odpowiednich wagonów na przewóz drzewa. Dotąd ministerstwo komunikacji korzystało z pomocy w tej mierze kolei niemieckich, które dostarczały na żądanie potrzebnej ilości wagonów. Obecnie jednak wobec wzrostu ruchu na kolejach niemieckich, nie możemy korzystać z tego źródła. Powyższe skłoniło ministerstwo komunikacji do wydania odpowiedniego zarządzenia, mocą którego wolno będzie używać przewóz drzewa wagonów krytych, bez opłacania 5 proc. dodatku, jak to miało miejsce dotychczas.

* * *

Czechosłowacja sprowadza z Polski 70 proc. ogólnej produkcji lnu polskiego, 20 proc. zaś zakupują Niemcy. Pozostałe 10 proc. przerabia się w Polsce i w postaci gotowych fabrykatów zostaje wyeksportowane zagranicę, z czego znów 50 proc. idzie do Czechosłowacji, a 20 proc. do Niemiec i tyleż do Łotwy. Naogół produkcja lnu czyni w Polsce postępy. Obszary pod uprawę lnu wynosiły w roku 1924 106 ha, w r. 1929 zaś wzrosły do 150 ha. Zbiór lnu z 1 ha jest jednak dość niski i wynosi 2750 kg, wówczas gdy w Niemczech zbiera się z 1 ha do 6000 kg.

* * *

W czerwcu przybyło do Polski z Łotwy 286 wagonów towarów, głównie szmelcu żelaznego i ryb. Natomiast do Łotwy wysłaliśmy 1453 wagony. W tej liczbie 846 wag. węgla kamiennego i po stokilkadziesiąt wagonów ziemniaków i żyta.

* * *

Ceny ryb w tygodniu ubiegłym kształtowały się następująco: w hurcie za 1 kg: karpie żywe — 5.70, w detalu za 1 kg: karpie żywe 7.00, śnięte 5.00 lin żywy — 4.50 — 6.50, śnięty 4.00; karaś żywy— 6.00 — 7.50, śnięty 4.00; łosoś — 12 — 13.50, węgorz 7.00, sandacz wiślany 6.50 — 7.00, szczupak śnięty 4.50 — 6.00, leszcz 4.00 — 6.00, ślizy 6.50, sum krajany — 4.00 — 5.50, średnica 3.00, drobnica 1.80 — 2.25.

* * *

Wywóz polskiego masła do Niemiec wykazywał w ciągu ostatnich lat znaczne tendencje rozwojowe, stanowiąc w roku 1928 wartość 66 mil. zł. przy 870 mil. ogólnej wartości polskiego wywozu do Niemiec.

Do czasu wprowadzenia ostatnio uchwalonych podwyżek, eksporterzy polscy płacili cło autonomiczne niemieckie w wysokości 30 mk. od 100 kg, gdy państwa posiadające z Niemcami traktaty handlowe oparte na klauzuli największego uprzywilejowania, płaciły jedynie 27.5 marek niemieckich.

Nowa ustawa, wprowadzona w życie przez Niemcy 31 z. m. wprowadza stawkę degresywną, a mianowicie:

do 31 grudnia 1933 — minimum 50 m. n. za 100 kg, do 31 grudnia 1935 — minimum 40 m. n. za 100 kg, od 1 stycznia 1936 — minimum 30 m.n. za 100 kg.

Ostatnie zarządzenie niemieckie w połączeniu z odmową podjęcia rokowań z Polską jest jeszcze jednem ogniwem w łańcuchu złej woli, jaki od lat kilku przez stronę niemiecką opłątywany jest dokoła sprawy traktatu handlowego z Polską.

* * *

Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę lipca b. r. wykazuje zapas złota 627.5 milj. zł, t. j. o 133.000 zł więcej niż w poprzedniej dekadzie. Od początku roku przybyło złota 6,133.000 zł, które kupiono wyłącznie wewnątrz kraju. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia wykazują wzrost o 3.1 mil. zł do sumy 444.4 mil. zł. Również pieniądze i należności zagraniczne niezaliczone do pokrycia powiększyły się o 1.3 mil. zł (82.9 mil. zł).

Natomiast portfel wekslowy, jak zwykle na ultimo, mimo że w obecnej dekadzie zostały całkowicie zlikwidowane kredyty na rejestrowe zastawy rolnicze, powiększył się o 5.4 milj. zł do sumy 699.5 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania zmniejszyły się o 67.7 milj. zł (444.1 milj. zł). Obieg biletów bankowych wzrósł o 98 milj. zł do sumy 1.293.3 milj. zł. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań banku wyłącznie złotem wynosi 36.8 proc., 6.18 proc. ponad pokrycie statutowe. Pokrycie kruszczowe walut wynosi 61.93 proc. t. j. 21.93 procent ponad pokrycie statutowe. Natowiast pokrycie złotem samego tylko obiegu biletów bankowych wynosi 48.4 proc.

Kronika naftowa.

ZE ŚWIATA

W budżecie Jugosławji przewidziano na 1929/30 rok miljon dynarów na próbne wiercenia za ropą w Majevico (koło Roznje). Specjalnie utworzona komisja uznała teren ten za bardzo obiecujący i postanowiono rozpocząć głębokie wiercenia.

* * *

Rokowania w sprawie odszkodowań ze strony rządu hiszpańskiego dla przemysłu naftowego, w związku z wprowadzonym w 1927 r. monopolem naftowym, dobiegły nareszcie końca. Na pierwszym miejscu stoi pretensja Standard Oil Comp. na 44 miljonów pesetów, która ma być w ciągu 6 miesięcy „pokrytą.

* * *

Produkcja ropy Wenezueli osiągnęła w czerwcu b. r. 12,100.959 baryłek, t. j. o 50% więcej niż w czerwcu roku ubiegłego.

* * *

Standard Oil Comp. zawarła kontrakt na dostawę 35 tys. beczek ropy, dla każdorazowej transatlantyckiej podróży statku „Bremen".

* * *

Ministerstwo pracy w Argentynie nie zatwierdziło planów budowy kolosalnej rafinerji „Daidema Argentina" (Royal Dutch) w Buenos Aires o dziennej pojemności 15 tys. beczek.

* * *

Rumuńskie ministerstwo Przemysłu i Handlu przystępuje wedle nowego już prawa naftowego, z dn. 10. września do udzielania koncesji na terenach Prahowa, Dombowica i Bacau (w pobliżu już istniejących kopalń). Tereny te podzielono na parcele 10 do 40 ha.

* * *

Rosyjski Syndykat Naftowy zawarł z francuskim ministerjum marynarki umowę na dostawę mazutu dla floty francuskiej stacjonowanej w Afryce. Podobne rokowania z rządem belgijskim, trwające już od dłuższego czasu, dobiegają końca.

Z Zagłębia

CZESŁAW gł. 1500 m, rury 6", produkcja ropy 1·5 cyst. dz. i 8m³/min. gazu.

SOSNKOWSKI III gł. 1290 m, rury 6", w gł. 1260 m postawiono 7", od 1272 m warstwy menilit.

KOŁŁĄTAJ gł. 1315, rury 7".

SASYK VI gł. 1405, rury 6".

GDAŃSK gł. 1040 m, rury 9", nasunięcia przewiercono w 986 m.

ROPA gł. 1104 m, rury 7", nasunięcie jeszcze nie przewiercono.

PETAIN I gł. 1712 m, rury 5", zabito otwór do 1699 m, produkcja gazu 8-10m³/min., ropy 1·9 cyst. dz. z zanieczyszczeniem 5% (emulsja).

JOFFRE I gł. 1610 m, rury 5".

UNION IV gł. 1447 m, rury 5".

UNION VII gł. 1302 m. rury 5".

RATOCZYN XXVI gł. 1600 m, rury 7".

RATOCZYN XXVII gł. 1041 m, rury 9".

STANDARD IV gł. 857 m, rury 9", rury 10" złapane w 805 m, od 840 m warstwy polanickie.

STANDARD III gł. 1511 m, rury 6", warstwy popielskie.

STANDARD VII gł. 1311 m, rury 6", wodę zamknięto 7" rurami w 1259 m.

STANDARD VIII gł. 926 m, rury 9".

STANDARD-HORODYSZCZE III gł. 1026 m, rury 7", rury 9" chwycone w 1014 m.

KAROL gł. 438 m. rury 12", wodę zamknięto w 424 m 14" rurami.

GALICJA-HORODYSZCZE X gł. 1429 m, rury 7", od 1399 m rogowce.

GALICJA-HORODYSZCZE XI gł. 1488 m, rury 7".

PETAIN II rozpoczęty 16. ub. m. obecna gł. 36·60 m, rury 18" — do 14·2 m rury 20".

BERTHOLD III gł. 1436 m, rury 6", produkcja gazu 1·45m³/min.

FANTO HORODYSZCZE I gł. 1430 m, rury 6", piaskowiec bor. produkcja ropy 3·5 cyst. dz., gazu 25m³/min.

FANTO HORODYSZCZE II gł. 1413 m, rury 6", prod. gazu 2·5m³/min.

EKWIWALENT III gł. 1509 m, rury 6", eocen.

STATELAND XXI gł. 1440 m, rury 6", menility, produkcja ropy 2 tys. kg dz., gazu 1·10m³/min.

STATELAND XXII gł. 1390 m, rury 6", menility, prod. ropy 4500 kg dz.

STATELAND XXIV gł. 1005 m, rury 7", w. polanickie.

STATELAND XXV gł. 1299 m, rury 7", w. menilitowe.

WALKA produkcja ropy 1·45 cyst. dz. gazu 1·43m³/min.

MERKUR produkcja ropy 2500 kg dz., gazu 3·42m³/min.

FRYDERYK IV gł. 1206 m, rury 6·5" warstwy polanickie.

GUSTAW gł. 1185 m, rury 9" warstw. polan.

ARKADJA gł. 247 m, rury 16", w. nasunięte.

ZAWISZA CZARNY II gł. 154 m, rury 16" warstwy nasunięte.

KONRAD IV produkcja 2·8 cyst. ropy dz.

ULLMANN produkcja 1 cyst. ropy dz.

PASTEUR I gł. 1474 m, rury 6" warstwy polanickie.

PASTEUR II gł. 1661 m, rury 6", w. menilitowe, produkcja ropy 8800 kg dz.

BUKOWICE XXIV prod. ropy 1·5 cyst. dz.

DĄBROWA IV produkcja ropy 1·1 cyst. dz.

Kronika tygodniowa.

Borysław.

Doroczne Walne Zebranie Zw. Strzeleckiego odbędzie się dnia 11 b. m. o godz. 10 przedpoł. w lokalu własnym na Wolance.

Zebranie informacyjne Zw. Legjonistów odbędzie się dnia 18. bm. o godz. 10 przedpoł. w Strażnicy na Wolance.

Posiedzenie Komitetu celem uczczenia rocznicy wymarszu borysławskiego oddziału Zw. Strzeleckiego odbyło się dnia 5 bm. Poszczególne komisji zdały szczegółowe sprawozdanie z prac jakoteż ustalono już definitywnie program uroczystości. I tak 24. bm. po capstrzyku odbędzie się w sali Sokoła uroczysta akademja, dnia 25. przedpoł. nabożeństwo, defilada, wspólny obiad oddziałów Zw. Strzeleckie-

go i zaproszonych delegatów, jakoteż przedstawicieli władz, poczem odbędą się zawody sportowe.

Koło TSL. w Tustanowicach na posiedzeniu w dniu 3. b. m. postanowiło przystąpić do budowy Domu Polskiego koło mostu w Tustanowicach na parceli ofiarowanej przez Magistrat Tustanowic.

Akademickie Koło Borysławian we Lwowie, mające filję w Borysławiu, postanowiło na ostatniem posiedzeniu wszcząć energiczną akcję celem zainteresowania miejscowych władz i społeczeństwa dolą i pracami studentów borysławskich na terenie uniwersytetów. Z uznaniem podkreślamy żywotność koła borysławian, rozumiejąc, że mają oni prawo domagać się jaknajdalej idącego poparcia od naszego społeczeństwa.

Nową ulicę buduje Wydział Powiatowy na terenie gminy Tustanowic. Ulica ta, jako łącząca karpacką drogę wprost z nową drogą, odciąży znacznie ruch z dworca kolejowego przez Wolankę i ul. Drohobycką, przez co stanie się wkrótce ważną arterją zagłębia.

Z dwóch serji jedna. Zarząd kina „Palace“ wyświetlając 2 serje filmu „Tajemnicza czwórka“ powycinał szereg aktów, nie bacząc, że znaczna część widzów będąc na tym filmie po raz pierwszy traci cały wątek.

Kolonja wakacyjna na Ratoczynie postarała się już, jak nam donoszą o portrety Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego. Lepiej późno niż nigdy.

„Handel cukierek“ — tego rodzaju napis widnieje przy ul. Drohobyckiej, urągając najprostszym zasadom polskiej gramatyki.

Stosunki bezpieczeństwa w Mrażnicy pozostawiają dużo do życzenia. W ostatnich zwłaszcza czasach są one powodem licznych skarg ze strony tamtejszych mieszkańców. Bitki pijaków i napady na przechodniów są na porządku dziennym, a w niedzielę i sobotę przyjmują straszne rozmiary. Posterunek w Mrażnicy jest wskutek małej liczby posterunkowych bezsilny. Należałoby, wobec wzrastającego ciągle na terenie tej gminy ruchu, powiększyć liczbę posterunkowych i energiczniej kontrolować przestrzeganie przepisu o niesprzedawaniu alkoholi w soboty i niedziele.

Nieostrożna jazda. Dnia 1. b. m. o godz. 7·30 rano auto p. inż. J. Moszyńskiego najechało na ul. Drohobyckiej na nogi Dawidowi Leizorowi Kamermanowi, skutkiem czego upadł on na ulicę doznając silnego potłuczenia głowy.

Genjalny oszust. Do trafiki Mozesa Seifa wszedł nieznany osobnik, żądając stempli za 300 zł, które włożywszy do koperty i zakleiwszy ją, włożył do teczki. Zapłacić za nie chciał jedynie dolarami i to po kursie 8·92, a gdy kupiec nie zgodził się na to, wyjął z teczki zaklejoną kopertę z tem, że wróci po stemple zmieniwszy dolary gdzieindziej. Nie pokazał się on jednak, tembardziej, że koperta zawierała jedynie skrawki papieru.

Ciężko ukarany. Alojzy Brzychalski z Wolanki powybijał szyby i usiłował włamać się do mieszkania swego szwagra Franciszka Świdra. Świder wtedy zadał Brzychalskiemu kilka ciężkich ran siekierą w głowę.

W kradzionem ubraniu. Dnia 4 bm. przytrzymano Antoniego Strzelbickiego, Kazimierza Kozubala i Piotra Woźnego, sprawców kradzieży garderoby listonosza Macieja Buciora i Marka Wityńskiego.

Domorośli stenotypiści. Dnia 3 bm. skradziono z kancelarji b. sędziego Kobryna maszynę do pisania. Tego samego dnia skradziono też maszynę u Dr. Altera. Aresztowano Jana Borczyka z Tustanowic za usiłowaną kradzież maszyny do pisania w Zw. Chrześcijańskim.

Rury kradzione wiózł Ozjasz Kneppel z Borysławia.

30 snopów żyta z pola skradziono Teodorowi Kowalskiemu, które suszono na terenie kop. „Tomasz“

Pobił żonę i dzieci Salomon Kestler z Borysławia.

Włamania. Dn. 3 bm. dokonano włamania u Judy Krochmal, kradnąc jej pościel i garderobę. Z restauracji Laury Brunengraber skradziono sporą ilość flaszek wódki i likierów. Do stajni Katarzyny Semionek dokonano włamania, kradnąc jej 9 kur i koguta. Wieczorem 5 bm. skradziono z kancelarji drukarni S. Grada i W. Selingera pościel z teczką W. Selingera.

Za amantury i opilstwo w kawiarni Katza przetrzymano Jana Utylskiego i Stanisława Trylca z Mraźnicy. Za opilstwo przetrzymano Franciszka Pacurę, Tadeusza Porcinę (a na wódkę to miał pieniądze) i Stanisława Brelika.

Sanitarno-obyczajowe przepisy stały się powodem aresztowania Marji Witko i Ewy Baumkettner.

Wyjaśnienie. P. Benjamin Streifel donosi nam w związku z notatką naszą w N-rze 19, że weksle, któremi zapłacił za rower nie były fałszywe.

Repertuar kina Colosseum: Nareszcie długo przez kinomanów oczekiwany, fenomenalny film Uniwersalu *„Prezydent“* w reżyserji Genarro Righelli'ego z Iwanem Mozżuchinem i Suzy Vernon w rolach głównych. W najbliższym czasie *„Awanturnica“* z zachwycającą *Lili Damitą.*

Drohobycz.

Personalne. Z dn. 6 bm. rozpoczął p. Starosta St. Porembalski 6 tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie p. Starosta Henryk Kisielewski.

Nagle zmarł dn. 5 bm. powszechnie ceniony i szanowany adwokat Dr. Adolf Reiter, długoletni zastępca kierownika tymczasowego Zarządu miasta.

Pietnastolecie wymarszu kadrówki obchodził uroczyście Drohobycz w dn. 6 bm. Rano odbyło się przy licznym udziale przedstawicieli władz i społeczeństwa nabożeństwo, wieczorem zaś akademja w Sokole, na której słowo wstępne wygłosił Dyr. inż. Wandycz, poczem nastąpiła część wokalno-muzyczna.

Katastrofa automobilowa. Dn. 3 bm. autobil ks. Sapruna, prowadzony przez Michała Łesiuka ze Schodnicy rozbił się o słup telefoniczny przy drodze z Borysławia do Drohobycza, koło t. zw. Zalesia. W wozie znajdowali się: Dr. Kaufman, który doznał złamania żebra, Dr. Lustig zgniecenia klatki piersiowej i p. Heimbergżanka, urzędniczka Pow. Bk. Związkowego, złamania ramienia. Winę ponosi szofer, który też został ciężko ranny.

Zbłąkanego psa, białego zatrzymał Wł. Oleksyszyn (ul. Skotnicka 13).

Już o zimie pomyślał nieznany złodziejaszek kradnąc Mikołajowi Maciurze kożuch.

Kosę w czasie targu skradziono Sali Horowitz.

Sok z okna skradł nieznany amator słodyczy z mieszkania prof. Tomasza Jedlińskiego.

Portfel z 10 zł skradziono z kieszeni Bernarda Schneidra. Z kieszeni Sala Horowitza skradziono 20 zł gotówką.

Zgubiono. Jan Bosak zgubił książeczkę wojskową. Katarzyna Kułynycz z Truskawca zgubiła pakunek z wiktuałami. W pociągu z Borysławia do Drohobycza zostawił Aron Herzig teczkę na akta.

Ceny targowe z ub. tygodnia: Konie robocze 300-500 zł, krowy dojne 300-600 zł, świnie za 1 kg żywej wagi 2·70 zł. Zboża za 100 kg: żyto 26 zł, pszenica 28-30 zł, jęczmień 20 zł, owies 18-20 zł, siano 8-10 zł, ziemniaki (których cena po powodzi wzrosła) 4·50-5 zł za 100 kg.

Truskawiec i okolice.

I tu są telefony, nie można z nich jednakże korzystać w dnie powszednie po godzinie 12 w nocy, w niedziele zaś (prawdopodobnie dlatego, że w dniu tym jest największy ruch) już po 9-ej żadna siła ludzka nie zwycięży ich martwoty. Rozumiemy, że obsługa telefonów też musi mieć „wychód“, ale na to można poradzić, tembardziej, że stoi to w przykrej sprzeczności z europejskiemi aspiracjami naszego zdroju.

Aspiracje Truskawca przewyższają natomiast znacznie ceny w barze p. Rudka. Temu panu zdaje się, że na wysokości jego cennika polega wartość Truskawca. Gdyby tak było, przyznać by trzeba, że dzierży on sztandar zdroju bardzo wysoko - prawie pod gwiazdy.

Do Truskawca przyjechali m. innemi p. p.: Aleksandrowicz W., Bilewicz S., ks. Bujara P., Dr. Breiter St., Buszkiewicz Cz. dyr. Ciszewski A., płk. Chilarski E., Dr. Doliński A., inż. Fogt J., Dr. Gubrynowicz B., ks. Gromada M., Dyr. Grecki H. Dr. German O., inż. Horszowski F., inż. Harasymowicz St., Izdebski K., Januszewski M., Dr. Jedliński J., Dr. Jelonek Fr., Dr. Krukar T., Dr. Kamiński, Lipnicki D., Lewakowska J., Meyer P., Miarczyński W., Orłowski P., Dr. Orski W., Dr. Pieniążek L., Piotrowski A., Prażmowski P., Dr. Reise J., Rozwadowska H., Rodziewicz W., Świątkowski M., inż. Słotwiński K., inż. Śliwiński T., inż. Ulicki J., Wójcicki J., Włodek B., Żarski A., Żukowski I.

Zdradził go sok. Śpiącemu pod kopicą siana Mikołajowi Łuczkowskiemu skradziono 7·50 zł. gotówką — gdy ten usiłował wydobyć z sąsiedniej kopicy ukrytego tam sprawcę spadł mu na głowę słój soku. Okazało się, że sprawca kradzieży 7·50 zł Michał Kłymko z Kołpca ukradł sok ten właścicielce pensjonatu „Palace“ p. Eugenji Rawickiej — nie dosyć na tem — był on od 1925 r. poszukiwany za rabunek pod groźbą morderstwa na szkodę właśnie Mikołaja Łuczkowskiego. — Temu przynajmniej sok nie posłużył.

Kradzione kury w Drohobyczu kupowała Mina Kleiner i sprzedawała je po konkurencyjnych cenach w Truskawcu. Kury wraz z pomysłową kupcową przetrzymano.

Straż pożarna musiała interwenjować, by okiełzać awanturującego się w restauracji Jasińskiego Teodora Szczygła. I Michał Świrniak nie chciał być gorszym od Szczygła za co powędrował do kozy.

Stebnik obchodził dnia 4. bm. rocznicę wymarszu kadrówki. Dnia 3. bm. odbył się wieczorem capstrzyk, w niedzielę rano zaś nabożeństwo, defilada Zw. Strzeleckiego, popołudniu zaś festyn i zabawa taneczna. Przez cały czas przygrywała orkiestra salinarna,

— Sikawka zakupiona dla straży pożarnej, o czem już donosiliśmy, okazała się niepraktyczną, wobec czego ma być zwróconą dostawcy.

— Pijackie awantury wszczęli tu Teodor Wiśniowski i Mikołaj Jaruniak.

Solec. Dnia 5 bm. w lokalu urzędu gminnego usiłował pobić Ludwik Lenardo na tle osobistych porachunków Leiba Maurera. Dzięki interwencji naczelnika gminy Pańki Kułynycza wojowniczego pana usunięto, poczem zbiegł on.

Dobrohostów. Odbyła się tu kolaudacja nowego budynku szkoły powszechnej.

Z Powiatu.

Ludność wiejska naszego powiatu nie może się jakoś przyzwyczaić do koniecznych dla jej dobra przepisów budowlanych. Często jeszcze zmuszone są władze burzyć nawet źle postawione budynki.

Rewizję policyjno-ogniową przeprowadzono we wsiach Königsau, Jozefsberg, Ugartsberg i Lipice.

Przeglądu oddziałów Zw. Strzeleckiego w Potoku, Medynicach i Königsau dokonał kmdt. K. Launhardt i kpt. Fr. Duma. Przeprowadzono też reorganizację oddziałów Zw. Strzeleckiego w Rychcicach i „Polminie“.

Lipice położone nad Dniestrem przy ujściu Tyśmienicy i Bystrzycy do Dniestru narażone są, wskutek nadwerężenia przez ostatnie wylewy wału rzecznego nad Dniestrem, na groźną, mogącą przybrać nieobliczalne rozmiary katastrofę w razie ewentualnego wylewu. Należałoby w możliwie najszybszem tempie wał ten naprawić, gdyż mogłoby zalać całą, nisko położoną, wieś.

Lipowiec. Sekretarzem gminy Lipowiec i sąsiednich Wróblowic został mianowany po ukończeniu kursu sekretarzy gm. we Lwowie p. Stefan Stachowski.

— Zorganizowano tu ochotniczą straż pożarną z 25 członków.

— Ludność tutejsza dotkliwie odczuwa brak polskiej szkoły będąc zmuszoną posyłać dzieci do szkoły odległej o 7 km.

Medynice. Zorganizowano tu ochotniczą straż pożarną złożoną z 45 członków.

Rychcice. W dniu 4. bm. odbyło się tu przy udziale insp. K. Gryla zebranie tutejszych kobiet w

sprawie hodowli drobiu. Po wykładzie insp. Gryla o hodowli drobiu rasowego i znaczeniu wzorowego gospodarstwa wiejskiego, powzięto szereg ważnych uchwał. Zebranie to wzbudziło duże zainteresowanie i zgromadziło bardzo liczną rzeszę naszych gospodyń.

— Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Kółka Rolniczego, na którem postanowiono, ze względu na degenerację konia w naszym powiecie, założyć stację kopulacyjną ogierów, sprowadzić przy poparciu Wydziału Powiatowego 2 buhaje, wysłać 12 ludzi na zjazd pszczelarzy w Poznaniu i wziąść udział w konkursie hodowli świń boczkowych.

Rapczyce. Dokonano tu w nocy napadu na b. wójta Prystaja. Dwaj zamaskowani bandyci wkradli się przez dach i strych do pokoju, gdzie spał Prystaj i poświeciwszy sobie latarką zmierzył się jeden z nich z karabinu. Prystaj zdążył usunąć się i sięgnąć po rewolwer a bandyci oddawszy strzał, który trafił w poduszkę, zbiegli. Tłem zajścia była prawdopodobnie zemsta tutejszych rabusi, których Prystaj w czasach swych rządów bezlitośnie tępił.

Podbuż. Z okazji rocznicy wymarszu kadrówki urządza tu 11 bm. Zw. Strzelecki pod egidą kpta Fr. Dumy i prez. Dr. A. Ruczki zawody strzelecko-sportowe. Zawody strzeleckie zaczną się o 7. rano, sportowe o 14·30 Po zawodach odbędzie się wieczorem uroczyste rozdanie nagród i zabawa taneczna. Zw. Strzelecki daje dla zamiejscowych zawodników i Strzelców bezpłatnie kwatery.

Schodnica. W nocy z 1. na 2. b. m. przyłapanym został na kradzieży konia Mikołaja Dmytryszyna już kilkakrotnie notowany i karany koniokrad Adam Banasiuk. Gdy spłoszony Banasiuk począł uciekać i na wezwanie funkcjonarjusza policji nie zatrzymał się, od ał posterunkowy strzał raniąc go w prawy bok. Rannemu udzielił pomocy lekarskiej Dr. Kellhoffer, poczem przewieziono go do szpitala w Drohobyczu. — Spólnika Banasiuka niejakiego Iwana Barana aresztowano.

Orów. Dnia 2. bm. wybuchł tu wskutek uderzenia piorunu pożar w hali maszyn fy „Gazolina". Wskutek utrudnionej akcji ratunkowej cała hala maszyn spłonęła.

Majdan. Tutejszy Zw. Strzelecki urządza dn. 11. bm. Wielki Festyn Ludowy na budowę własnej sali. Początek o godz. 2 pop. Bogaty i bardzo urozmaicony program zapewniają świetną zabawę.

Ze sportu.

Turniej tennisowy Ż. K. S. „KADIMAH" w Borysławiu.

Staraniem Ż. K. S. „Kadimah" odbył się przy sprzyjającej pogodzie w dniach od 26. do 30. lipca 1929 turniej tennisowy o mistrzostwo Borysławia przy współudziale 23 zawodników, zrzeszonych w różnych klubach. Organizacja turnieju, jakoteż sam jego poziom, oraz miła atmosfera zarówno wśród uczestników, jak i niezwykle zainteresowanej widowni złożyły się na niebywały sukces przysporzyła miłośnikom tego pięknego sportu.

Poszczególne wyniki są następujące:

Gra pojedyncza panów:

pp. Pohorylles (Pogoń, Lwów) — Beller (Kadimah Borysław) 6:3, 5:7, 6:2 Gluck (K. T. Przemyśl) — Seemann (Betar, Drohobycz) 6:2, 5:7, 6:0 Kochanowski, Borysław — Lowenhaar (Betar Drohobycz) 5:7, 6:0, 8:6 Halpern (Betar, Drohobycz) — Szymborski (W. T. C. Warszawa) 4:6, 6:4, 8:6 Muszyński (Pogoń, Stryj) — Bożenker (K. T. 24, Lwów) v. o; Weiss (Betar, Drohobycz) — Dr. Hausman (Hakoach, Stryj) v. o: Lantner (K. T. 24, Lwów) — Schutzman (Kadimah, Borysław) 6:0, 6:1 Inż. Skwarczyński, Borysław — Knopf (K. T. Lwów) v. o;

Ćwierćfinał:

pp. Pohorylles - Gluck 6:1, 6:2 Kochanowski-Halpern 6:4, 7:5 Weiss-Muszyński v. o; Lantner-Skwarzyński 6:0, 6:2.

Półfinał:

pp. Pohorylles - Kochanowski 6:0, 6:2 Lantner-Weiss 6:2, 6:4 roxgrywka o trzecią nagrodę: Kochanowski-Weiss 6:2, 6:1.

Finał:

pp. Lantner-Pohorylles 6:3, 4:6, 6:3, 6:2.

Gra pojedyncza pań:

pp. Turtelbaumówna (K. T. 24. Lwów) - Langnerówna) Czarni Lwów) 6:3, 6:3 Turkówna (K. T. Drohobycz) - Münnichówna (Sokół, Kraków) 6:0, 6:4.

Finał:

pp. Turkówna-Turteltaubówna 6:2, 6:3.

Gra podwójna panów;

pp. Lantner - Pohorylles- Dr. Hausman, Muszyński v. o; Halpern, Seeman-Beller, Inż. Heiler 6:4, 5:7, 6:3 Dr. Gottlieb, Hobla (Kadimah, Borysław) — Bożenker, Knopf v. o; Lowenhaar, Weiss-Szymborski, Gluck v. o;

Halpern, Seeman - Dr. Gottlieb, Hobla 6:1, 6;4 Kochanowski, Inż. Skwarczyński-Knopf, Bożener v. o!

Półfinał:

pp. Lantner, Pohorylles-Löwenhaar, Weiss 6:1, 6:1 Kochanowski, Inż. Skwarczyński - Seeman, Halpern 11:9, 6:4.

Finał:

pp. Lantner, Pohorylles — Kochanowski, inż. Skwarczyński 6:3, 6:2, 6:3.

Gra mieszana:

pp. Langnerówna, Lantner — Turkówna, Glück 6:2 5:7, 6:3, Turteltaubówna, Pogyrylles — Munnichówna, inż. Skwarczyński 6:3, 6:4

Finał:

pp. Turteltaubòwna, Pohorylles — Langnerówna, Lantner 6:4, 6:3.

Najpiękniejszą częścią imprezy był gwugodzinny finał pp. Lantner —, Pohorylles, którzy wykazali niepowszednie walory i doskonałą formę. Pozatem należałoby wyróżnieć spotkania: Glück — Pohorylles, Pohorylles — Beller i Pohorylles — Kochanowski.

Po ukończeniu rozgrywek nastąpiło przemówienie prezesa Klubu p. Dra Meisla, oraz wręczenie 13-tu pięknych nagród. Turniej zakończono bankietem w salach zdrojowych w Truskawcu, gdzie w miłym nastroju bawiono się do późnej nocy.

Ropnyk I — Kadimah 1:1 (1:0) Ciekawy ten match, prowadzony zwłaszcza w pierwszej połowie bardzo ładnie przez Ropnyka, skończył się remisowo, Bramkę dla Ropnyka zdobył Hawrylak, dla Kadimy z karnego w drugiej połowie Kreisberg. Bardzo dobrze sędziował p. Leszczyński.

K. S. „28" — Strzelec 6:1

HUMOR.

Wcześnie rano zebrała się cała rodzina wraz z przybyłym gościem przy śniadaniu.

— „Czy spał Pan dobrze?" pyta się gospodyni, „obawiałam się, że łóżko jest trochę twarde..."

„Nic nie szkodzi! Ja wstałem wśród nocy aby wypocząć!"

* * *

„Największem mojem życzeniem w dziecinnych latach było zostać zbójcą."

"Pan Dyrektor miał szczęście. Nie każdemu spełniają się jego marzenia."

* * *

Nauczyciel: „Jaki był ostatni król w Polsce?" Uczeń: „Amanullah"

* * *

„Charakter kobiety można odgadnąć nawet ze sukni" „Nonsens. Przypuszczam, że mają one więcej charakteru".

* * *

„Dwanaście lat potrzebowałem, by przekonać się, że nie mam talentu pisarskiego".

„No i wtedy przestałeś pisać?"

„Nie, wtedy byłem już sławnym pisarzem".

POPIERAJCIE L. O. P. P.!

Starostwo w Drohobyczu.

L: 5325/29.
V.

Drohobycz, dnia 2. sierpnia 1929.

KONKURS

na dwie posady wywiadowczyń przy Ośrodku Zdrowia w Drohobyczu.

Do posad tych przywiązane są pobory do 200 zł miesięcznie. — Warunki wymagane:

1) Nieprzekroczony 35-ty rok życia
2) Obywatelstwo polskie
3) Odpowiednia praktyka w przychodni lub dowód ukończenia kursu wywiadowczyń w Warszawie.
4) Życiorys.

Podanie należycie udokumentowane należy wnosić do Starostwa w Drohobyczu najpóźniej do 20-go sierpnia br.

STAROSTA POWIATOWY:
wz. KISIELEWSKI.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia S. Grad i W. Selinger, Borysław, tel. 727

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.

Biuro redakcji i administracji: Borysław, ul. Pańska dom p. Wolańskiego. Tel. 742. **Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270**

Godziny urzędowe od 5 - 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — pół str. 110 z — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe. — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonjalne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.